

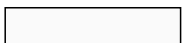
Z Pawłem Nieradą, ekspertem w obszarze energetyki Instytutu Sobieskiego, rozmawia Rafał Stefaniuk

Dostawy gazu do Polski rozpatruje się głównie w kontekście bezpieczeństwa. Kluczowy jest jednak wpływ dostaw na gospodarkę. Wyższe ceny gazu odbijają się na konkurencyjności polskich firm.

- Oczywiście. Im tańsze są źródła energii, tym lepiej dla całej gospodarki. Polska ciągle z zagadkowych względów płaci jedną z najwyższych cen za gaz, jeżeli spojrzeć na inne kraje UE, które kupują błękitne paliwo w Rosji. Płacimy więcej i to wyraźnie więcej niż np. Niemcy. I było tak zawsze, nawet przed uruchomieniem gazociągu Nord Stream, a przecież koszty dostawy rosyjskiego gazu do Polski powinny być niższe niż do Niemiec – w końcu jest do nas bliżej. Trzeba dołożyć do tego jeszcze coraz ambitniejsze plany UE odnośnie do redukcji emisji gazów cieplarnianych – limity i pozwolenia, które dotyczą producentów. W Polsce ponad 90 proc. energii pochodzi z węgla. Zatem należy obawiać się, że nowe obostrzenia wpłyną na wzrost cen wytwarzanej w Polsce energii, co oczywiście odczuje cała gospodarka. Wzrost w szczególności odczują takie branże jak np. hutnictwo czy przemysł chemiczny, które i tak same w sobie obciążane są kosztami ograniczeń emisji. To zjawisko wyraźnie widać również w skali ogólnoeuropejskiej – produkcja ucieka poza granice Unii.

Przedstawiciele przemysłu ciężkiego akcentują konieczność liberalizacji rynku gazowego i uwolnienie cen.

- Nie ma możliwości myślenia o liberalizacji rynku w sytuacji, w której infrastruktura przesyłowa jest taka, jaka jest, czyli jest kulawa. Jak można mówić o liberalizacji, jeśli około 40 proc. tego rynku jest zmonopolizowane przez jednego dostawcę, czyli Gazprom. Przerysowując, można by powiedzieć, że byłaby to liberalizacja polegająca na tym, że Gazprom sprzedaje nam wszystkim gaz za jedną cenę, a my się potem tymi kulkami przierzucamy wewnątrz tego samego małego wiaderka. To nie jest żadna prawdziwa liberalizacja. O liberalizacji będziemy mogli mówić wtedy, gdy podmioty zajmujące się paliwem będą mogły swobodnie kupować takie ilości, jakie chcą, od takiego dostawcy, jakiego chcą, od takiego, który będzie oferował taką cenę, jaką akceptują. My tej możliwości nie mamy, bo my ten gaz ciągle kupujemy od Rosji i kupować w Rosji musimy, bo z żadnego innego kierunku nie jesteśmy w stanie dostarczyć do Polski potrzebnych nam ilości błękitnego paliwa.



Leave this field empty if you're human:

Jest szansa na uzależnienie się od dostaw gazu z Rosji?

- Takim pierwszym krokiem i szansą jest uruchomienie i oddanie do użytku przy regularnych dostawach gazoportu w Świnoujściu. To byłby warunek minimalny, żeby rozpocząć takie faktyczne uniezależnienie się rynku od Rosji.

Jaki byłby następny krok?

- To nie jest tak, że jak uruchomimy gazoport w Świnoujściu, to staniemy się niezależni od Rosji. Rosja dalej będzie jednym z głównych dostawców gazu. Kluczowa jest tutaj zmiana jakościowa. W tym momencie my musimy brać wszystko to, co nam Rosjanie dają i kropka. Nasze negocjacyjne pole manewru jest niestety bardzo ograniczone. Natomiast jestem przekonany, że w momencie gdy gaz z Rosji będziemy mogli, ale nie będziemy musieli kupować, Rosja autentycznie może stać się bardzo interesującym partnerem biznesowym. Tak jak to już było w podobnych sytuacjach. Jaskółki takiego stanu rzeczy można zobaczyć na Litwie. Uruchomiono tam terminal pływający i już widać pewne łagodniejsze ruchy ze strony Gazpromu, które zmierzają do utrzymania skłonności do kupowania gazu z Rosji, a nie szukania go gdzie indziej.

Nasza infrastruktura jest wystarczająca?

- Poziom naszej infrastruktury przesyłowej jest nieadekwatny. Cieszy, że pewne istotne inwestycje są aktywnie realizowane przez Gaz-System, jednak obszar do nadrobienia jest ogromny. I nie tylko chodzi tu o kwestie strategicznych połączeń transgranicznych czy gazoportu zapewniających nam tak potrzebne bezpieczeństwo energetyczne, ale także „zwyczajne” inwestycje w infrastrukturę. Przykładem tu jest np. północno-wschodnia Polska, gdzie infrastruktura gazowa jest tak słaba, że bardziej opłacalne jest wożenie gazu cysternami z regionu Kaliningradu, dodatkowo potęgując zależność tego regionu kraju od rosyjskich dostaw.

Wydaje się, że przy wysokich cenach gazu nie mamy także szans na jego reeksport.

- System wygląda tak, że my wydobywamy gaz własny, relatywnie dużo w porównaniu do naszych sąsiadów, i on jest niedrogi, stosunkowo atrakcyjny cenowo. To, co polski odbiorca płaci, to to jest w uproszczeniu miks cen za rosyjski gaz, za który płacimy dużo, z tańszym gazem z naszego własnego wydobywania. Także w ten oto sposób niwelowana jest, przynajmniej dla „przeciętnego Kowalskiego”, wysoka cena gazu, jaką musimy płacić Rosji.

Jeżeli chodzi o reeksport, to jest to bardziej skomplikowane. Nakładają się na to nie tylko kwestie ekonomiczne, ale również prawne, a także strategiczne – np. ogólnego dostępu do surowca. Można sobie wyobrazić sytuację, gdy kraj odcięty od dotychczasowych dostaw będzie po prostu potrzebował skądś zdobyć ten gaz i wówczas niekorzystne różnice cenowe mogą mieć o wiele mniejsze znaczenie. Sytuację taką właściwie już obserwujemy na Ukrainie i jej kłopotach w dostawach błękitnego paliwa z Rosji.

Rosjanie łatwo nie zrezygnują z Ukrainy...

- To, że Rosja i Ukraina są ze sobą bardzo powiązane więzami ekonomicznymi, to jest prawda. Natomiast Rosja już teraz ogranicza transfer przez terytorium Ukrainy i Kijów musi szukać i kupować gaz z innego kierunku niż Rosja. W tej chwili to głównie Niemiecki RWE sprzedaje Ukraińcom duże ilości nomen omen rosyjskiego gazu, który na Ukrainę dostarczany jest za pośrednictwem infrastruktury gazowej Polski, Czech i Słowacji.

Rola przesyłowa jest szansą dla nas?

- Nie odgrywamy żadnego znaczenia w tranzycie rosyjskiego gazu do Niemiec. Nasza rola jest niewielka. Jeżeli strona rosyjska by chciała, co wcale nie znaczy, że byłoby to atrakcyjne cenowo, to może doprowadzić do zaopatrzenia całej wschodniej części Niemiec z pominięciem Polski. To byłoby możliwe ze względu na ogromne moce przesyłowe Gazociągu Północnego, które są w tym momencie wykorzystywane w przedziale 25-50 proc. ich już istniejących zdolności. Szansą dla nas jest zbudowanie pozycji Polski jako regionalnego hubu gazowego – wykorzystując potencjał gazoportu w Świnoujściu, a być może i w przyszłości gazu łupkowego, stawać się interesującym, alternatywnym do Rosji dostawcą dla krajów bałtyckich czy też naszych południowych i wschodnich sąsiadów.

Dziękuję za rozmowę.

Źródło: Nasz Dziennik. [Czytaj dalej...](#)